

FIFA, Infantino i politycy.

Kto tu jeszcze gra w piłkę?

Kiedys wydawało się, że piłka nożna jest największym widowiskiem sportowym świata. Dziś coraz częściej sprawia wrażenie największego widowiska polityczno-biznesowego, w którym futbol pełni jedynie rolę efektownej dekoracji.

Trudno o lepszy symbol tej przemiany niż Gianni Infantino. Prezes FIFA od lat przekonuje, że organizacja stoi na straży niezależności sportu. Problem w tym, że sam również chętnie fotografuje się z przywódcami państw, co z piłkarzami. Raz jest w Katarze, innym razem w Arabii Saudyjskiej, za chwilę u boku Donalda Trumpa. Można odnieść wrażenie, że kalendarz szefa FIFA bardziej przypomina grafik ministra spraw zagranicznych niż prezesa federacji sportowej.

Donald Trump również doskonale rozumie siłę futbolu jako narzędzia politycznego. Organizacja wielkich imprez sportowych zawsze była dla polityków okazją do budowania wizerunku, demonstrowania wpływów i pokazywania światu własnej potęgi. Problem zaczyna się wtedy, gdy sport przestaje być gospodarzem wydarzenia, a staje się jego zakładnikiem.



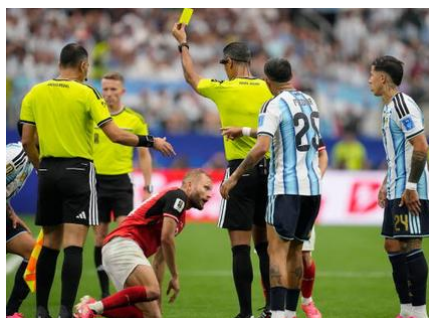
FIFA od dawna przekonuje, że futbol łączy ludzi ponad podziałami. Brzmi pięknie. Szkoda tylko, że za kulisami częściej słychać język kontraktów, interesów i geopolitycznych układanek niż rozmowy o fair play. Trudno uwierzyć w opowieści o niezależności, gdy kolejne mistrzostwa świata stają się elementem globalnej gry o wpływy.

Najbardziej cierpią na tym kibice. Wmawia im się, że są sercem futbolu. W rzeczywistości coraz częściej przypominają klientów wielkiego koncernu rozrywkowego. Mają kupować bilety, abonamenty, koszulki i kolejne pakiety transmisji. Ich emocje są produktem, który świetnie się sprzedaje.

Jeszcze bardziej szkoda samych piłkarzy i sędziów. To oni zbierają oklaski albo gwi-

zdy, podczas gdy najważniejsze decyzje zapadają w eleganckich salach konferencyjnych. Futbol coraz mniej przypomina sport, a coraz bardziej korporację z własnym działem marketingu, lobbingu i polityki.

Infantino lubi mówić o przyszłości piłki nożnej. Oby tylko nie okazało się, że w tej przyszłości boisko będzie już wyłącznie scenografią, piłkarze aktorami, a wynik kolejnym elementem wielkiej kampanii wizerunkowej. Bo jeśli kibice zaczną wierzyć, że ważniejsze od gry są układy, wpływy i polityczne uściski dłoni, to futbol nie umrze z braku pieniędzy. Umrze z braku wiarygodności. A tej nie kupi nawet najbogatszy sponsor świata. Krytyka poziomu sędziowania i kontrowersyjnych decyzji jest coraz większa, ale największym mankamentem „ustawianie meczów pod...”.



Coraz trudniej oprzeć się wrażeniu, że największym przeciwnikiem wielu drużyn nie są już rywale, lecz nieprzewidywalność arbitrażu. Kibice od lat oglądają mecze, w których brutalne faule pozostają bez reakcji, oczywiste przewinienia znikają z pola widzenia sędziów, a identyczne sytuacje w jednym spotkaniu oceniane są zupełnie inaczej niż w następnym. System VAR miał wyeliminować ludzkie pomyłki, tymczasem często sprawia wrażenie urzędnika, które działa wyłącznie wtedy, gdy komuś jest to na rękę. To właśnie takie sytuacje rodzą najgroźniejszego przeciwnika futbolu – nie korupcję, bo ta wymaga dowodów, lecz powszechny brak zaufania. Gdy kibice zaczynają zastanawiać się, dlaczego jedne drużyny mogą liczyć na wyjątkową pobłażliwość, a inne są karane z aptekarską dokładnością, rodzą się podejrzenia, że nie wszystko zależy od gry. Szczególnie podczas największych turniejów świata każda kontrowersyjna decyzja natychmiast wywołuje oskarżenia o faworyzowanie największych piłkarskich potęg – czy to Argentyny, Brazylii, Francji, gospodarzy turnieju czy innych faworytów. Nawet jeśli większość takich zarzutów pozostaje jedynie opiniami kibiców, sam fakt, że miliony ludzi przestają ufać bezstronności arbitrowi, jest dla FIFA kompromitacją.

Futbol nie umiera od jednego błędnego gwizdka. Umiera wtedy, gdy kibice zamiast analizować piękne akcje, zaczynają analizować, komu tym razem bardziej sprzyjał gwizdek.

Andrzej Dębkowski

Zygmunt Dekiert

Twoja dłoń

Pełnia księżyc
dumna światłem słońcu skradzionym
Gdzieś pogubiły się sny
Marzenia sennie blaskiem oślepione

W przestrzeni niebytu zawieszony
szukam ciepła twych dłoni
w których źródła marzeń
– nieśmiertelności

Czytanie życia

Dzień witam otwartą książką.
Nie przeczytałem jej do końca.
Zatrzymałem się na marginesie poranka.
Światło tuliło kształty drzew.

Każdy świt – pierwszą kartą.
Kilka przewrócił wiatr,
inne sklejone kroplą rosy.
Wiele pustych jak pytania
szelestem zagubione.

Niosłem książkę ulicami miasta
między twarzami zajętymi własną lekturą.
Wielu wracało do tych samych zdań
szukając zagubionego sensu.

Zatrzymałem wzrok na jednym słowie.
Otworzyło okno na świat pełen tajemnic.
Tracił oddech pod lawiną znaków zapytania.

Jutro pochylę się nad kolejną stroną.
Życie nie kończy się tam, gdzie urywa się
czytanie.

Nie każda książka pragnie zakończenia.
Kres zjawi się ostatnim rozdziałem gasnącej
lampy.

Ciemność pochłonie kształty drzew.

Epilog
– wyrzucam za nawias niedoczytania.

